

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Gawiedzi Nadwiślańskiej Kilka Słów o Kobietach

Marek Susdorf

Marek Susdorf
Gawiedzi Nadwiślańskiej Kilka Słów o Kobietach
2014-12-09

<http://codziennikfeministyczny.pl/>

marek-susdorf-gawiedzi-nadwislanskiej-kilka-slow-kobietach/

Marek Susdorf – rocznik 1985, studiował slawistykę na Uniwersytecie Gdańskim i serbskim Uniwersytecie w Nowym Sadzie; z wyróżnieniem ukończył gender studies PAN; od kilku lat związany ze stołecznym środowiskiem teatralnym; autor feministycznego „Dziennika znalezionego w piekarniku” i melanchologicznego „Dziennika znalezionego w błękanie”. „Gawiedzi nadwiślańskiej kilka słów o...” to projekt literacki (oparty na wykorzystaniu najczęściej anonimowych komentarzy zalewających internet) mający na celu przejęcie prawicowego języka nienawiści, śmiesznego, powtarzalnego, irracjonalnego, absurdalnego, i poprzez doprowadzenie go do aberracji – wywrócenie go, pokazanie jego miałkości i kliszowości.

pl.anarchistlibraries.net

2014-12-09

PODM. LIR.: Dużo dziś chciałbym jako pisarz&filozof powiedzieć, ale musimy się ograniczać, time is money but money is not time. Kłamię, wcale nie muszę się ograniczać, choć ograniczenia są przecież bardzo zdrowe: normalizują normę, prawda? To zawsze jest niezwykle słuszne, potwierdzi to pierwszy lepszy państwa lekarz pierwszego lepszego seksualnego kontaktu. Wiem, że dziś zbiorę mało lajków pod tekstem, robię to wszystko na przekór sobie, bo przecież bardzo mi na lajkach zależy, co tekst ich liczbę zapisuję sobie skrzętnie w notesie – największą opublikuję na łamach mojego CV. Proszę już zacząć się martwić, tekst będzie długi, o kobietach (ileż o nich można pisać!, przyznacie, panowie, że bardzo dużo, choć, jak potwierdzają wielcy tego świata, nie zawsze warto), żeby było wiadomo, kim i czym są w patriarchacie. A patriarchy jest jak faszyzm u Sontag – fascynujący! Is that clear?

Zasada patriarchy numer zero – “Kobieta jest kobietą, jeśli jest kobietą”. Tak, przyznaję, strasznie to głupie, ale przepraszam, to nie moja logika, a państwa, ja ją tylko usłużnie recytuję, to państwo mi to wcześniej na taśmie moich mózgowych zwojów zapisali, jestem dyktafonem, który mówi nagrany państwa głosem. I pani jest dyktafonem. I pan. So let’s push the play button and listen to your voice...

GAWIEDŹ NADWIŚLAŃSKA: Generalnie tak w ogóle to tzw. kobiety lubią, żeby się coś świeciło, było ładne, tzn. nieprzydatne, a chłopcy – nie żeby od razu brzydkie, ale po prostu mniej ładne, tzn. praktyczne. Chłopcy w ogóle są praktyczniejsi i łatwiejsi w obsłudze, tj. przyjemniejsi generalnie, podczas gdy kobiety są z reguły niepraktyczne i mniej przydatne, a zarazem trudne do zrozumienia, wrzaskliwe, zmienne, pobudliwe, kłamliwe i zawistne. Tym różnią się kobiety od mężczyzn, jeśli ktoś by nie wiedział i trzeba byłoby mu to naprędce wytłumaczyć. Ale to wszystko jest chyba jasne, każdy to przecież widzi. Chłopcy są susi, natomiast kobiety – wilgotne i przez to bardziej brudne. To zupełnie naturalne i nie ma się czego wstydzić, wszyscy wielcy filozofowie to potwierdzili, tacy jak Arystoteles, Tomasz z Akwinu oraz Otto Weininger, podczas gdy żadne wielkie filozofki nie zdołały obalić tej tezy, ponieważ kto z państwa widział wielką filozofkę, niech podniesie rękę. Śmiało. Sami państwo widzą – nikt.

No a przede wszystkim po co kobiecie zmarszczki, to ja nie wiem! Kobiety są jak dzieci, ledwo narodzone, nic nie przeżyły i nie mają wspomnień (nie wspominając o osiągnięciach, chyba że osiągnięciem mielibyśmy nazwać nierozgotowany makaron!), które mogłyby się im wyryć na ich twarzach: cały czas cerują albo garują, więc do czego, po co i skąd miałyby niby mieć

zmarszczki? Czy ktoś widział na idealnej kobiecie zmarszczki? Bo ja nie! Mężczyzna to co innego, zmarszczki są jego biografią, którą wszędzie może i zresztą powinien ze sobą zabierać – on poluje i politykuje. Bo pytanie jest jedno, proszę odpowiedzieć: czy kobieta w ogóle zasługuje na swoją twarz? Niech ją lepiej toną makijażu zakryje, no umówmy się, że jej wizytówką są biust, biodra and nogi, to by było na tyle, dzięki bogu, że one wszystkie je mają, a więcej przecież nie trzeba! Niby komu co więcej z kobiety przydatne? Mężczyzna za to nie ma biustu, więc musi go sobie rekompensować zajmowaniem się ważniejszymi od piersi sprawami, np. polityką. (Choć nie zawsze się to udaje, wtedy mamy do czynienia ze zjawiskiem zwanym w środowisku akademickim „afetą rozporkową”). Kobiety natomiast nie powinny zajmować się polityką, tylko trzeba im zająć swe myśli czymś, co bardziej je interesuje, np. odchudzaniem! I pani się odchudza, i pani też, a tamta pani to już powinna, doprawdy! Istnieje bardzo dużo różnych kobiecych diet szczególnie opisanych w różnych kobiecych czasopismach i kobiecych poradnikach pod kobiecym tytułem „Jak z niekobiecej kobiety zrobić kobietą kobietę!”. Można sobie też pooglądać różne zdjęcia z Auschwitz, jeśli mnie pytacie o zdanie, to właśnie w tę stronę powinnyście, panie, iść, a najlepiej weźcie pod rozważenie niedowagę na fotografiach idealnych sylwetek po piecu krematoryjnym. Zasada nr 1: im mniej kobiecego ciała na świecie, tym każdemu mężczyźnie lepiej. Wszystkie kobiety powinny się odchudzać, odchudzać, odchudzać, aż wreszcie tak się odchudzą, że znikną z pola widzenia, to chyba oczywiste, baba z wozu, koniom lżej, z góry dziękujemy.

Kobiety z przyrodzenia nie są ambitne, wszyscy bogowie to wiedzą, a jednocześnie zawsze są zbyt ambitne i pretendują do bycia kimś, kim nigdy nie będą (bo za mało im wszystkiego, począwszy od penisa, argumentuje santa subito psychoanaliza) – tj. mężczyzną. No nie na darmo się mówi: „nie dla psa kiełbasa” i zaraz potem: „pies na kobiety”. Tak czy nie? No chyba jednak tak. Kobiety cechuje brak – udowodni to paniom każdy filozof, proszę sobie szanowne dupy do krzesła przykleić i poczytać trochę – są jak studnia bez dna, tzn. niby są studnią, ale co to za studnia ze studni bez dna? Ogólne dno. No przepraszam, ale człowiekiem wtruwiańskim to panie nigdy nie zostaną, może ew. nimfą albo weną, bardzo proszę. Żeby nie było, do wyboru mają panie również dwie bardziej przyziemne życiowe profesje: matka albo kurwa. Albo jeszcze dodatkowa, tzn. suma poprzednich: kurwa mać. (To podobnie do mężczyzn, którzy dzielą się na dwie grupy: mamin-synki i s-kurwy-synny). Naprawdę bosko jest być kobietą (choć nawet temu przysłówkowi nie dorastają panie do pięt). Można sobie czasem popłakać. A jak się nudzi – to

pozmywać naczynia albo się odchudzić. Tyle szczęścia naraz: tylko kobieta może to wytrzymać!

A już totalnie przede wszystkim kobiety są z przyrodzenia bardzo bogate. Mogą sobie kupić wszystko: lepszą posadę, wyższe oceny, ładniejszą sukienkę. I wcale nie muszą zabierać ze sobą portfela, walutę noszą nieustannie przy sobie – jest nią ich ciało. Zawsze znajdzie się ktoś, kto akurat chciałby kupić pani ciało, niech sobie pani nie myśli, że jest biedna jak mysz pod miotłą! Czasami zdarza się, że ktoś kradnie kobiecie bogactwo poprzez znany w środowiskach naturalnych gwałt, no ale jeżeli ktoś obnosi się swoimi klejnotami wszem i wobec poprzez noszenie zbyt obcisłych portmonek, to ja się wcale nie dziwię. Okazja czyni złodzieja, a szewc bez butów na obcasie chodzi, to oczywiste.

Niektóre kobiety występują przeciwko kobietom, czyli jedne są za bardzo feministkami, a drugie nie za bardzo, o, sancto simplicitas! Co znaczy, że kobiety – choć wiecznie i na wieczność te same, niezmiennie jak piach i jednorodnie jak woda, jak udowadniają mężczy filozofowie – to jednocześnie są podzielone i zmienne jak pogoda, i nigdy nie będą się w stanie na wzór męskiego morale zBRATAć, argumentują mężczy poeci. Jak powiada stare polskie antyczne powiedzenie: Rosa stupid est.

Największym bowiem zagrożeniem dla kobiet nie są wcale mężczyźni ani nawet dzikie zwierzęta – ale niekobiety! Głównym celem feministek jest holocaust kobiet, tzn. zmiana ich w niekobiety. Feministki mówią o łechtaczkach, ale po co komu łechtaczka, no ja się pytam? Panu potrzebna? Jeśli panu nie, to po co kobiecie, skoro ta może mieć męża, który będzie jej bronić od dzikich bestii i jadł jej potrawy, w tym: pierogi, zupy kremy i schabowe. Feministkom nic innego w głowie jak uprawiać stosunki seksualne contra naturam, tzn. z użyciem np. łechtaczki. Feministki chcą poza tym moralności postawić nogę i wyrzucić ją do góry nogami na nomen omen lewą stroną: odebrać dziewczynom monopol na różowy kolor, każą im też sikać na stojąco, narażają je na bycie zgwałconą poprzez zezwolenie na uprawianie joggingu w publicznym parku przed i po zapadnięciu zmroku, każą kobietom pracować, czyt. wyrywają je z korzeniami z ich środowiska naturalnego, tj. kuchni, i rzucają na pastwę mobbingu w różnych miejscach sfery publicznej, w tym: miejscu pracy! Każą kobietom porzucać wdzięczną, uroczą i przyrodzoną im łagodność, czynią z nich agresywnych, żądnych krwi mutantów. Feminizm (pol. feminizm) jest bezpośrednim zagrożeniem dla kobiet, jednocześnie będąc pośrednim (ale o wiele gorszym) zagrożeniem dla mężczyzn. Feminizm to śmierć i to nienaturalna, bo jeszcze się taka dziewczynka w na-

turze nie urodziła, która z własnej woli wybrałaby do macania samochód, a nie stosowną jej lalkę. Boże, widzisz i nie grzmisz.

W międzyczasie należy też dodać, że Polki, tak jak Szkotki, Francuzki i Chinki, są najpiękniejsze na świecie (nie bez kozery nazywa je kobiety „płcią piękną”, „puchem marnym” vel „szmatami”) i z racji tego stanowią największe dobro narodowe danej nacji, które trzeba chronić i nikomu nie pokazywać, korzystać z niego i natychmiast odkładać je na półkę za szybę, do sejfu lub najkorzystniej na długie lata do piwnicy! Każdy mężczyzna chciałby ukryć swoją kobietę przed innym mężczyzną, najlepiej w klatce, choć niekoniecznie złotej. Każdy facet myśli o zgwałceniu kobiety, tak jak każda kobieta myśli o byciu zgwałconą, to zupełnie naturalne i nic w tym nienaturalnego, udowodniono to także psychoanalitycznie w warunkach laboratoryjnych i przetestowano na zwierzętach. Kto się z tym nie zgodzi, to chyba nie był nigdy w swoim życiu przed życiem na imprezach alkoholowych i nie spotkał się z tym, że u kobiety „nie” w wielu przypadkach znaczy „tak”. Podobnie jak kobieta mówi, że chce skrócić w prawo, ale zamiarem jej był skręt w lewo. Jeżeli kobieta mówi trzy razy „nie” a propos seksu, to panowie muszą powiedzieć trzy razy „tak”, a im bardziej odmawia – tym bardziej powinno się z nią kopulować, aż będzie piszczalo! Tak przypuszczamy, zgodnie z zasadą „nie” znaczy „tak”, a „tak” i tak znaczy „tak”. W ten sposób kobiety zawsze są do dyspozycji mężczyzn, kiedy mówią „tak” i kiedy mówią „nie”, super, co? Ale fajna zabawa! A wszystko tak urządziła mądra natura. Bo i „tak”, i „nie” zawsze znaczy „tak”, a „wystarczy” znaczy „więcej”. Im więcej, tym lepiej, zgodzą się z tym państwo. Mniam, mniam.

Tak samo jak kobieta nie może wyjść z domu totalnie nieumalowana and absolutnie nieopalona, bo jeszcze ktoś ją zobaczy, i wtedy nie ma czego gratulować, za to jest czego się wstydić. Jeszcze ją ktoś na ulicy z facetem pomyli, co za wstyd! Gratulujemy! Najlepiej kobietę zapędzić do kuchni i przypominać, że biel może być jeszcze bielsza, a czerń – na zawsze pozostać czernią! Deal? Bo jeszcze sobie w głowie ubrda, że chciałaby studiować albo zostać pisarkom czy też badaczkom, oh poor baby! Co wolno wojewodzie, to na pewno nie kobietom!

Zatem, reasumując, czego nam wszystkim trzeba, to żeby Polska była Polską, a kobieta – kobietą. Czy naprawdę – ale naprawdę – o zbyt dużo prosimy? Wysłuchaj nas, Panie!